

Jan Kochanowski (6 czerwca 1530 w Sycynie - 22 sierpnia 1584 w Lublinie)

*Pewien poeta zrodzon w Sycynie,
żył w Czarnolesie, pomarł w Lublinie,
świat wzbogacił w dzieła,
śmierć mu dzieci wzięła,
szukał ulgi w wenie, szukał w winie...*

(ebs)

Jan Kochanowski - polski poeta epoki renesansu, sekretarz królewski, wojski sandomierski w latach, prepozyt poznański w latach, uważany jest za jednego z najwybitniejszych twórców renesansu w Europie, najlepszego poetę, który przyczynił się do rozwoju polskiego języka literackiego.

https://www.youtube.com/watch?v=PxcOR4RF_SY

Dokładna data urodzin Jana Kochanowskiego nie jest znana. Większość badaczy wskazuje na 1530 rok. 6 czerwca to dzień umowny. Jego ojcem był Piotr Kochanowski herbu Korwin, komornik graniczny radomski i sędzia ziemski sandomierski, a matką - Anna, córka Jakuba Białaczowskiego herbu Odrowąż z Dąbrowki Podlęskiej. Z małżeństwa Piotra i Anny urodziło się jedenaścioro dzieci.

Najprawdopodobniej pobierał nauki w domu, na pewno od 1544 studiował na Wydziale Artium Akademii Krakowskiej czyli późniejszym UJ.

Przypuszczalnie w czerwcu 1549 opuścił uniwersytet krakowski i udał się być może do Wrocławia, gdzie mógł być do końca 1549. Możliwe, że Wrocław uczynił bazą wypadową na któryś uniwersytet niemiecki (Lipsk lub Wittenberga).

Na początku 1550 wspólnie z matką i starszym bratem Kasprem, występował przed sądem radomskim, aby uregulować sprawy spadkowe po śmierci ojca, który zmarł w 1547.

W połowie roku 1552 przyjechał do Padwy, gdzie studiował do 1555. W tym czasie został mianowany na konsyliarza nacji polskiej na uniwersytecie w Padwie.

11 lipca 1559 roku w Radomiu wraz z pięcioma braćmi uczestniczył w podziale majątku po zmarłych rodzicach (matka zmarła w 1556). Janowi przypadł Czarnolas, kuźnica, młyn oraz stawy rybne na strudze zwanej Grodzką Rzeką.

Przełom roku 1567 i 1568 spędził w obozie królewskim króla Zygmunta Augusta (tzw. Wyprawa radoszkowicka).

Przypuszczalnie z lata 1570 jest list do Filipa Padniewskiego, w którym poeta sygnalizuje swoje plany dotyczące "zimy swego życia". Píše: „*Jestem nieco troskliwy o zapewnienie sobie własnego kąta*”.

5 kwietnia 1573 być może przebywał w Warszawie podczas uroczystego otwarcia pierwszego mostu na Wiśle, a 15 maja uczestniczył w elekcji Henryka Walezego w Warszawie.

18 lutego był świadkiem uroczystego wjazdu Henryka Walezego do Krakowa. 1 czerwca oficjalnie rzekł się prepozytury poznańskiej. Po ucieczce Henryka Walezego 18 czerwca 1574 roku osiedlił się na stałe w Czarnolesie.

17 stycznia 1575 zrezygnował z probostwa zwoleńskiego. Po 14 marca 1575 roku ożenił się z Dorotą Podlodowską z Przytyka.

18 grudnia 1575 podpisał akt elekcji cesarza Maksymiliana II. Stronnictwo przeciwne wybrało natomiast Annę Jagiellonkę, przydając jej za małżonka Stefana Batorego. Mimo namowy aktualnego władcy oraz Jana Zamoyskiego, nie zdecydował się na czynny udział w życiu politycznym dworu. Złożył natomiast obietnicę Zamoyskiemu, iż napisze dla niego jakiś utwór literacki. Prace nad nim trwały do końca 1577 roku, kiedy to wysłał poeta autograf "Odprawy Posłów Greckich".

Żywoć Kochanowskiego w Czarnolesie zakłóciły nieszczęścia rodzinne. W 1577 roku zmarł starszy brat, Kasper, a w 1579 roku - dwie córki poety: trzydziestomiesięczna Urszula oraz Hanna. Zwłaszcza Urszulę, która już jako tak małe dziecko zdawała się posiadać talent poetycki, do końca życia opłakiwał.

W sierpniu 1584 roku Stefan Batory zwołał do Lublina naradę senatorów, której przedmiotem było ustalenie sposobów na rozwiązanie istotnych problemów natury politycznej. Kochanowski przyjechał do Lublina celem interwencji w sprawie ukarania winnych śmierci swego szwagra, Jakuba Podlodowskiego, który wybrał się do Turcji celem zakupu koni do stajni królewskich.

Tu, w Lublinie, zmarł 22 sierpnia 1584, prawdopodobnie na udar mózgu. Miejsce zgonu pozostaje w sferze domysłów. Jedni twierdzą, że nastąpił w kamienicy Macieja Krokiera, bogatego kupca lubelskiego, inni natomiast - w domu Mikołaja Firleja. Najprawdopodobniej zwłoki poety zostały pochowane w Lublinie, a dopiero na początku XVII wieku przewieziono je do kaplicy w Zwoleniu.

W literaturze przedmiotu pojawiają się informacje o dwóch nagrobkach. Pierwszy, we Zwoleniu, zawierał następujący napis: *"Tu spoczywa Jan Kochanowski, wojski sandomierski. Niechaj ten nagrobek będzie znakiem widocznym, by światły przechodzień nie przeszedł bez uczczenia prochów tak wielkiego męża, którego pamięć u ludzi wykształconych trwać będzie wiecznie. Umarł w roku 1584, dnia 22 sierpnia, mając lat 54"*.

<https://www.youtube.com/watch?v=8iQVfZhzWOA>

Drugi nagrobek miał znajdować się w starym kościele w Policznie, nie zachował się jednak do naszych czasów. Treść jego była następująca: *"Szlachetnemu i bardzo sławnemu mężowi Janowi Kochanowskiemu, rycerzowi i wojskiemu sandomierskiemu oraz sekretarzowi królewskiemu, który w Lublinie roku zbawienia 1584 dnia 22 sierpnia o godzinie 14 przeniósł się do przodków, małżonka Dorota z Podlodowskich wraz z dziećmi i krewnymi, w smutku pozostając, ten pomnik dla trwalszej jeszcze pamięci u potomnych, wystawili"*.

Śmierć poety wywołała liczne reperkusje literackie. Utwory żałobne napisali Andrzej Trzeciecki, Stanisław Niegoszewski, Hieronim Mazza, Sebastian Fabian Klonowic. Ślad zgonu poety można znaleźć również w kronice Jana Wielewickiego oraz Joachima Bielskiego.

W swej twórczości łączył inspiracje pochodzące z różnych nurtów filozoficznych: neoplatonickie, neoarystotelesowskie, neostoickie, epikurejskie, sokratejsko-sceptyczne, erasmiańsko-ireniczne, ogólnochrześcijańskie.

Nadrzędnym celem literackim poety było stworzenie dzieła literackiego doskonałego pod względem formalnym i treściowym przy wykorzystaniu ówczesnych polskich norm stylistyczno-językowych oraz skodyfikowanych zasad poetyki antycznych i renesansowych. Zachowywał przy tym równowagę między zbytnią archaizacją a nadmierną modernizacją języka.

Fraszki na wino:

Upitym

Lepiej leżeć niż zabitym.

Znał kto kiedy poetę trzeźwego?

□Nie uczyni taki nic dobrego.

Z winem dobra myśl rośnie.

*

"Jan Kochanowski czytający w Czarnolesie przekład psalmów Myszkowskiemu" - kopia obrazu Władysława Łuszczkiewicza, wykonana przez Mieczysława Dylągę, w 1984 roku. Inny jego tytuł to „Kochanowski w Czarnolesie”

Obraz został namalowany w latach 1864-1865. W centralnym punkcie, stojąca postać Jana Kochanowskiego z kartkami przekładu „Psałterza Dawidów”. Prawą rękę unosi ku górze, jakby sygnalizował wielkość dzieła i doniosłość chwili. Kochanowski ubrany jest w bordowy kontusz i czarny płaszcz. Na pierwszym planie po prawej stronie biskup krakowski Piotr Myszkowski, któremu poeta zadedykował swoje wielkie dzieło. Po lewej stronie odwrócona postać mężczyzny. W tle za poetą żona z małą Urszulką na kolanach otoczona gromadką innych dzieci. Wizyta zacnego gościa odbywa się na dziedzińcu przed domem, w cieniu starej, rozłożystej lipy. Kopia tego obrazu, w zamierzony przez kopistę sposób została wykonana na zasadzie lustrzanego odbicia. (*opis muzeum*)

*

<https://www.youtube.com/watch?v=hCc-OPnHiEk>

Tak nas Panie obdarzasz, wždy nam zawsze mało -
Za nic mamy - co mamy, więcej by się chciało.
A przecież ni nam życia, ni geniuszu starcza
By skorzystać z bogactwa jeno duszy skarba.
Za to ciało gnębimy, jakby wieczne było:
Krwią wojenny trud płaci, potem zrasza miłość;
Aż i w końcu niezdatne do snu ni kielicha;
Trzeszczy, cieknie i tęchnie, wzdyma się i wzdycha.

Nie zachwyć już nas wtedy szczodre dary boże,
Bośmy kochać to przywykli, z czego czerpać możemy.

Późno mądrość przychodzi
Czego pragnąć się godzi.
Ale próżno żałować
Czego nie szło zachować.

Przypomina pergamin czy cielęcą skórą
Że i drzewiej wiedziano - co dziś skrobią pióra.
Krom grosiwa i jadła, i chybkiej obłapki
Zawždy człeka kusiły te same zagadki.
Po swojemu się każdy ze Stwórcą pasował,
A co siebie nadręczył, innym krwi popsował,

Własnym myślom nie ufał, życie sobie zbrzydził,
Bał się swojego strachu i wstydu się wstydził,

Lubo jako my się cieszył - czym? - nie miał pojęcia
I umierał taki mądry, jak był w czas poczęcia.

Żak profesorom krzywy
Martwych nie słucha żywy,
Nie wyciągają wnuki
Z życia dziadów nauki.

Kto cnotami znudzony, nieufny nadziei,
Swoich kroków niepewny - do dworu się klei.
Tam wśród podobnych sobie może się wysumieć,
A przy tym w nic nie wierzyć, niczego nie umieć:
Prażał karci opojów - sam jeszcze czerwony,
Złodziej potrząsa kluczem do skarbcza Korony,
Kancierz wspiera sojusze na ościennym żołdzie,
A mędrcy przed głupotą łby schylają w hołdzie.

Wiem - bo byłem sekretarzem u króla. Do czasu,
Gdy wolałem się pokłonić władzy Czarnolasu.

Dwór ma swoje zalety:
Po komnatach - kobiety,
W radach szlachta zasiada -
Jeno nie ma z kim gadać.

Kto i bawić się umiał i nie bał się myśleć,
Temu starość niestraszna pod lipowym liściem.
Miło dumać wśród brzęku pszczoł nad bytowaniem -
Czy się zboża wykłoszą, a czy kuśka stanie!
Czy w powszechnej niezgodzie kraj się znów pogrąży,
Czy się księgę ostatnią w druku ujrzeć zdąży,
Która gwiazda na niebie moja - ta co spada,
Czy ta nad widnokregiem, co jutrenką włada?

Tylu bliskich i dalekich dzień po dniu odchodzi,
A ja żyję w lat bogactwie, co mi schyłek słodzi...

Im mniej cię co dzień, miodzie -
Tym mi smakujesz słodziej:
I słońcem i księżycem,
Rozkoszą nienasyceń,
Szczodrością moich dni -
Dziękuję ci.

Jacek Kaczmarski, 2.10.1992